

Blisko 80 km od Krajenki (Wielkopolska) znajduje się wieś Krajenki. Ta malownicza miejscowość położona koło Tucholi zasłynęła dzięki o. Hilaremu Januszewskiemu. Wymieniony duchowny zmarł 25 marca 1945 r. w niemieckim obozie koncentracyjnym w Dachau. 13 czerwca 1999 r. został włączony w poczet błogosławionych Kościoła katolickiego. Niewykluczone, że kiedyś tego zaszczytu dostąpi także inny duchowny o tym samym nazwisku, który również oddał swoje młode życie za Boga i Ojczyznę. Mowa o ks. Antonim Wojciechu Januszewskim, który urodził się w mieście Krajenka.

Męczennik z Barbarki – ks. Antoni Januszewski

Duchowa droga ks. Antoniego Januszewskiego, podobnie jak każdego katolika, rozpoczęła się od przyjęcia Chrztu Świętego. Sakrament ten otrzymał w kościele św. Anny i św. Mikołaja w Krajence. Oczywiście od tego momentu życie prowadzi chrześcijan różnymi ścieżkami. Czasami wiodą one także na manowce. Dlatego już na starcie tak ważni są rodzice, którzy potrafią wskazać dziecku właściwy kierunek. Takimi ludźmi byli niewątpliwie Waclaw i Balbina z domu Płaczek, których życie wypełniała głęboka wiara w Boga i gorący patriotyzm. Rodzice ks. Antoniego do 1912 roku mieszkali w Sadkach koło Nakła nad Notecią. Utrzymywali się z pracy Waclawa, który kierował gospodarstwem rolnym Płaczków (jako inspektor gospodarczy). Kolejny etap w ich życiu stanowiła Krajenka. Tu źródło dochodów zapewniała dzierżawa gospodarstwa rolnego przy parafii katolickiej. W mieście nad Głomią przyszły także na świat niektóre z ich siedmiorga dzieci. Jednym z nich był Antoni, który urodził się 2 lutego 1914 roku. Potomkowie Januszewskich uczęszczali do Niemieckiej Szkoły Powszechnej w Krajence. Polska szkoła prywatna powstała w tym mieście dopiero w 1931 roku i istniała zaledwie przez kilka miesięcy.

11 listopada 1918 roku Polska odzyskała niepodległość. Część polskiej Krajny, w tym także Krajenka, nie weszła jednak w skład odrodzonej Rzeczypospolitej. Ten fakt spowodował, że wielu Polaków-Krajniaków stanęło przed pokusą opuszczenia ojcowizny. Tak postąpiła m.in. rodzina Januszewskich z Krajenki, która chęć wyjazdu zadeklarowała już w 1921 roku. Do jego finalizacji doszło jednak dopiero trzy lata później. Od 1924 roku Januszewscy ponownie zamieszkali w okolicach Nakła nad Notecią. Waclaw został dzierżawcą w Broniewie. W tejże miejscowości Antoni kontynuował naukę rozpoczętą w Krajence, a następnie (25 czerwca 1925 r.) został przyjęty do Państwowego Gimnazjum im. Bolesława Krzywoustego w Nakle nad Notecią. Wymienioną szkołę ukończył 16 marca 1933 roku. Natomiast na przełomie maja i czerwca 1933 r. zdał egzamin dojrzałości.

Antoni Januszewski był niewątpliwie bardzo religijnym człowiekiem. W trakcie pobytu w Nakle należał m.in. do Sodalicji Mariańskiej. W opiniach na jego temat można przeczytać, że "pod względem życia moralnego i religijnego mógłby być dla rówieśników tylko wzorem". W tym kontekście nie zaskakuje wybór jego dalszej drogi życiowej. "Po głębokim namyśle i dobrze odbytych rekolekcjach" (fragment

opinii na jego temat) zdecydował się wstąpić do stanu kapłańskiego.

Droga w tym kierunku rozpoczęła się 8 lipca 1933 roku, kiedy to został przyjęty do Seminarium Duchownego w Gnieźnie. Następnie (od końca czerwca 1935 roku) kontynuował naukę w Arcybiskupim Seminarium Duchownym w Poznaniu. Poszczególne święcenia otrzymał w latach 1935-39 (tonsura - 26 stycznia 1935 r., święcenia niższe - 20 lutego 1937 r., subdiakonat - 17 grudnia 1938 r., diakonat - 4 marca 1939 r., prezbiteriat - 3 czerwca 1939 r.). Po ukończeniu seminarium duchownego przydzielony został na wikariusza w parafii pw. św. Piotra i Pawła w Toruniu-Podgórzu (1 lipca 1939 r.). Właśnie w tym mieście zastał go wybuch II wojny światowej.

7 września 1939 r. wojska 4. Armii pod dowództwem gen. Günthera von Kluge zajęły Toruń. Niemal natychmiast przystąpiono do tworzenia aparatu policyjnego, który złożony był głównie z miejscowych zaufanych volksdeutsche (rzemieślników, kupców, przedsiębiorców). Ta niemiecka organizacja nosiła nazwę Selbstschutz. Na początku października liczyła 560 członków.

W dniach od 17 do 21 października, we wczesnych godzinach rannych, Wehrmacht, Gestapo oraz Selbstschutz zorganizowały w Toruniu łapankę. Jej celem byli wyłącznie Polacy w wieku powyżej 16 roku życia, których aresztowano na podstawie wcześniej sporządzonych list. Wśród pierwszych zatrzymanych znalazł się m.in. ks. Antoni Januszewski.

Aresztowanych mężczyzn przewieziono do Fortu VII w Toruniu. Tam przetrzymywano w przepelnionych i zawilgoconych celach. Osadzeni spali na betonowej podłodze przykrytej jedynie słomą. Szykanowano ich nocnymi apelami, ćwiczeniami gimnastycznymi, wyzwiskami, umieszczano w ciemnych pomieszczeniach, głodzono. Zmuszano również do napisania szczegółowych życiorysów (obejmujących także członków rodziny). Stanowiły one dodatkowy materiał dowodowy w trakcie późniejszych procesów osadzonych. Obóz początkowo był pod jurysdykcją Wehrmachtu, a więźniowie kierowani byli do pracy przy odbudowie zniszczeń wojennych. Pod koniec października kontrolę nad Fortem przejął Selbstschutz. Funkcję komendanta pełnił w tym czasie Karl Friedrich Strauss - przedwojenny stolarz z Torunia. To właśnie za jego kadencji skala terroru osiągnęła swoje apogeum.

Preludium do eksterminacji Polaków stanowiło wystąpienie SS-Oberführera Ludolfa von Alvenslebena, które zostało ogłoszone na toruńskiej starówce (15 października). W pełnym nienawiści wystąpieniu mówił "Nie zapomnimy nigdy krzywd, jakie nam wyrządzono na tej niemieckiej ziemi. Czyny takie mógł popełnić tylko ten, kto należy do rasy niższej. Jeżeli wy, moi ludzie z Selbstschutzu, jesteście mężczyznami, to żadnemu Polakowi w tym niemieckim mieście nie przyjdzie więcej na myśl mówić po polsku".

Pod koniec października 1939 r. rozpoczęły się masowe egzekucje mieszkańców Torunia i okolicznych miejscowości. Trwały przez kilka tygodni i zakończyły się prawdopodobnie w styczniu 1940 roku. Różne źródła wskazują od 600 do nawet 1200 rozstrzelanych. Wyroki śmierci wydawał doraźny sąd, który złożony był z

toruńskich Niemców. To właśnie on kierował osadzonych do obozów koncentracyjnych lub wprost na miejsce kaźni. Zdarzały się również sporadycznie przypadki zwalniania więźniów. Na tego rodzaju przywilej nie mógł liczyć ks. Antoni Januszewski. Komendant Karl Friedrich Strauss nie pozostawiał bowiem złudzeń, co do głównych celów "Intelligentaktion". Podczas jednego z wystąpień mówił: "Wszyscy kapłani, nauczyciele, sędziowie, adwokaci, lekarze i studenci, jako przywódcy społeczeństwa polskiego, zostaną bez reszty wytraceni, aby ziemi pomorskiej został przywrócony jej odwieczny, germański charakter".

Pierwsza grupa więźniów, licząca około 130 osób, została przetransportowana do lasów Barbarki 28 października. Wszyscy zostali rozstrzelani. Wśród ofiar był także ks. Antoni Januszewski. Obecnie znamy nazwiska 298 zamordowanych. Wśród nich było m.in. 91 rolników, 58 robotników oraz 36 rzemieślników. Może to świadczyć o tym, że miejscowi Niemcy, pod płaszczykiem "intelligentaktion" mordowali swoich polskich sąsiadów także na zasadzie porachunków lub z chęci zysku.

Warto jeszcze wspomnieć, że razem z ks. Januszewskim więziony był ks. Stefan Wincenty Frelichowski. Przyszły Błogosławiony Kościoła Katolickiego nie został rozstrzelany przez Niemców w lasach Barbarki. Trafił do obozów koncentracyjnych. Ostatnim z nich był Dachau. Tam na ochotnika pełnił posługę kapłańską i niósł ulgę w cierpieniu chorym w trakcie epidemii tyfusu. Zmarł na skutek tej strasznej choroby 23 lutego 1945 roku. Razem z nim świadectwo najwyższej miłości do bliźniego okazał o. Hilary Januszewski z Krajenki koło Tucholi. On również zapłacił cenę życia. Zmarł na tyfus 25 marca 1945 roku.

Niemieccy zbrodniarze nie zostali należycie osądzeni przez wymiar sprawiedliwości za zbrodnie w lasach Barbarki. Przykładem proces, który toczył się od 4 do 27 czerwca 1969 r. w Berlinie Zachodnim. Na ławie oskarżonych zasiadł komendant Fortu VII Karl Friedrich Strauss, który został uniewinniony. Przykład ten dowodzi, że Niemcy nie potrafili rozliczyć się z nazistowską przeszłością. Analogiczna sytuacja miała miejsce w Polsce. W tym przypadku zbrodniczy komunizm nie doczekał się odpowiedniego osądu.

W rocznicę męczeńskiej śmierci ks. Antoniego Wojciecha Januszewskiego, w ramach akcji dekomunizacji przestrzeni publicznej, wystąpiłem do władz państwowych z wnioskiem o jego upamiętnienie w Krajence. W efekcie tego ulica 30 stycznia (symbolizująca tzw. sowieckie "wyzwolenie") otrzymała imię zamordowanego w lasach Barbarki kapłana. Warto podkreślić, że w ten sposób oddano hołd także jego ojcu – Waclawowi, który również miał związki z Krajenką. Ten działacz Polskiego Związku Zachodniego został zamordowany przez Niemców w Paterku. W tym samym czasie rozstrzelano ks. Antoniego Januszewskiego. Miejsca ich kaźni dzieliło zaledwie 80 kilometrów.

Piotr Janusz Tomasz

(Krajenka 28 października 2017)

kontakt: gp-zlotow@wp.pl



Ks. Antoni Januszewski



Krajenka w okresie międzywojennym



Kościół św. Mikołaja i św. Anny nad Głomią – miejsce Chrztu Świętego, ks. Antoniego Januszewskiego



Symboliczna mogiła ks. Januszewskiego w Krajence



Ulica ks. Antoniego Januszeńskiego w Krajence



Pomnik w Barbarce koło Torunia.

Ksiądz Januszeński upamiętniony jest także w Toruniu oraz Gnieźnie (Katedra Gnieźnieńska)

źródła:

Szkice Pamięci " W lasach Barbarki" szlakipamieci.kujawsko-pomorskie.pl

Tomasz Lubiowski "Las zbroczony krwią", <http://spodkopca.pl/barbarka-las-zbroczony-krwia-niewinnych/>

<https://www.polskieradio.pl/39/156/Artykul/1019373,Barbarka---las-ktory-by-l-swiadkiem-zbrodni>

T. Chrzanowski, Zbrodnia w Barbarce, „Biuletyn Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu” nr 4 (2005)

Archiwum Archidiecezji w Gnieźnie

Materiały IPN, Zbiory własne autora